Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

KUPON PREMJOWY 16. III. 34

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. | Kraków, Piątek 16 marca 1934 | Nr. 75

Na Żyrardowie nie powinno się skończyć!

Wyrok sadowy uwolnił Żyrardów z rak niszczycieli i wyzyskiwaczy, usiłujacych nietylko wyciągnąć w najkrótszym czasie największe zyski, ale też traktujacych naszych robotników w potworny sposób. Niestety w Polsce mamy niejeden Żyrardów.

Obcy kapitał, typowo rabunkowy, zdołał się przedostać w pierwszych latach istnienia Polski do szeregu placówek przemysłowych i swemi drapieżnemi pazurami czerpie i wywozi wielkie kapitały, nie dbając zupełnie o to, że taka gospodarka niszczy placówke, sieje nienawiść miedzy robotnikami i rozgoryczenie, gdyż skazuje ich i ich rodziny na śmierć głodowa.

Na Ślasku „baroni" weglowi jeszcze panuja. Wyrzucaja górników, usiłują zatapiać kopalnie ograniczają produkcje, walczą z małemi polskiemi przedsiębiorstwami. Pisaliśmy o nich niejednokrotnie

Tam powinny wkroczyć władze i sad jak najpredzej. Tam też, jak w Żyrardowie, dzieją się rzeczy, któremi zajmuie się kodeks karny.

Nietylko tam.

Sa elektrownie, gdzie niema Francuzów, ale sa „żyrardowskie" metody gospodarki. Są fabryki, gdzie dzieje sie nie lepiej.

Grupy polskich akcjonarjuszów winny ocknąć się i wszcząć energiczne kroki. Tu nie tylko chodzi o akcje. Chodzi o stan polskiego posiadania, o naszego robotnika, dręczonego bez miłosierdzia, o położenie tamy bezprzykładnemu wyzyskowi. Nie możemy pozwolić, by nas w dalszym ciagu okradano z pieniedzy i sił robotników.

Uderzenie po łapach rozmaitych oszustów, pijawek i wielmożnych wyzyskiwaczy bedzie miało i tę dobra strone, że otwiera do nas droge kapitałowi zagranicznemu uczciwemu i poważnemu. Kapitał ten od nas stronił, bo nie chce i nie może współzawodniczyć z kapitałem rozbójniczym.

Czekamy na głos polskich akcjonarjuszów elektrowni, hut i kopalni! Hrabiów i inne utytułowane parawaniki zdzierców odsuńmy na bok, jak na to zasługuja wszelkie odpadki społeczne, nie czujace zwiazku ze swem społeczeństwem.

P. Marszałek Piłsudski narazie nie wyjedzie

„Zgadywanki" na temat zmian w rządzie

Wiadomości o wyjeździe Marszałka Piłsudskiego na dłuższy urlop wypoczynkowy zagranica są w tej chwili nieaktualne. Zamierzony wyjazd Marszałka Piłsudskiego został odłożony i nastąpi ewentualnie nie wcześniej, jak z końcem kwietnia lub w maju. P. Marszałek prawdopodobnie wyjedzie do Włoch lub do południowej Francji.

W kołach politycznych w dalszym ciągu mówia o majacych nastąpić w najbliższym czasie zmianach w rzadzie. Przyczem wymienia się coraz to inne nazwiska, przeważnie tych ministrów, z którymi w ostatnich dniach konferował w Belwederze Marszałek Piłsudski. Są to oczywiście jedynie przypuszczenia niczem nieuzasadnione, gdyż Marszałek Piłsudski mógł z równem powodzeniem rozmawiać z tymi ministrami o sprawach ich resortów. Odnosi się to przedewszystkiem do kilkakrotnych konferencyj Marszałka Piłsudskiego z ministrem Spraw Zagranicznych p. Beckiem, który zawsze pozostawał w ścisłej łączności z Belwederem, gdyż, jak wiadomo, Marszałek Piłsudski osobiście nadaje kierunek zasadniczy naszej polityce zagranicznej.

Jeśli chodzi natomiast o pobyt min. Spr. Wewn. p. Pierackiego w Belwederze, to Marszałek z równym powodzeniem mógł z min. Pierackim omawiać zagadnienia polityki wewnetrznej, a nie jakieś zmiany rzadu. Przemawia zatem jeszcze ten fakt, że wszystkie dotychczasowe przesuniecia w obozie rzadzacym były przeprowadzane w porozumieniu z Marszałkiem Piłsudskim, ale zawsze przez Prezydenta Rzplitej. Tak więc zapewne bedzie i tym razem. Wymienianie tych czy innych nazwisk jest dowolnem zgadywaniem.

Lista premjowanych na str. 5-ej

Zatonęły dwa żaglowce na m. Kaspijskiem

Załogi statków zginęły

TEHERAN (PAT). Na skutek burzy, która szalała w ostatnich dniach na morzu Kaspijskiem, zatonęły dwa żaglowce. Załoga ich w liczbie 14 ludzi utoneła.

Osiadł również na mieliźnie statek sowiecki „Spartak". Próby ściągnięcia go na głęboką wode spełzły na niczem. Statek załadowany był cementem. Załoga uratowana.

Wyławiają trupy marynarzy japońskich

TOKIO .(PAT). Według ostatnich oficjalnych danych dotychczas wyłowiono z morza zwłoki 49-ciu marynarzy, którzy należeli do załogi torpedowca „Tomozuru". Ogółem udało sie uratować 13-tu członków załogi.



KRYTYCZNE DNI W ESTONJI

Jak doniosły depesze, rząd estoński wobec otrzymania wiadomości o przygotowaniach do zamachu, którego mieli dokonać b. kombatanci, ogłosił stan wyjątkowy i mianował gen. Laidonera głównodowodzącym wewnetrzną obroną państwa. Gen. Laidoner uważany jest w Estonii za bohatera narodowego.

Na co sobie pozwalają Czesi!

W Koszycach aresztowali polskiego literata

UZHOROD. (PAT). Wczoraj w Koszycach policja przeprowadziła nagłą rewizje w prywatnem mieszkaniu p. Stanisława Taszyckiego, literata krakowskiego, który bawi tu w charakterze delegata komitetu pomocy kulturalnej dla Polaków w Czechosłowacji przy tutejszem radjo, i aresztowała go. Powody aresztowania nie są dotychczas wiadome.

P. Taszycki znany jest z licznych odczytów o Polsce współczesnej w tutejszej rozgłośni i cieszył się duża sympatją w Koszycach.

99 lat więzienia za porwanie człowieka

CHICAGO. (PAT). — Basil Banghard skazany został za porwanie Johna Factora na 99 lat więzienia. Jak wiadomo, Banghart więził Factora przez 12 dni, dopóki nie otrzymał okupu w wysokości 70.000 dolarów. Wspólnicy Bangharta skazani zostali również na 99 lat więzienia.

Śmierć dwóch górników w biedaszybie

SOSNOWIEC. (PAT). Na terenie kopalni „Jowisz" pod Wojkowicami Komornemi w podziemiach odkrywki na głebokości 15 metrów w czasie wydobywania węgla zasypanych zostało dwóch robotników.

Po całodziennej akcji ratunkowej wydobyto wczoraj wieczorem zwłoki jednego z nich. Do drugiego zasypanego kolumna ratownicza jeszcze nie dotarła. Prawdopodbnie poniósł on również śmierć.

Wizyta min. Barthou

Rząd francuski zawiadomił p. min. Józefa Becka, że minister spraw zagranicznych Francji p. Barthou udaje się z oficjalną rewizytą do Warszawy w kwietniu r. b., dając przytem wyraz nadziei, że kontakt ten przyczyni się do wzmocnienia współpracy między obu sojuszniczemi krajami.

Ostatni dzień sesji parlamentarnej

Dzień dzisiejszy jest ostatnim dniem sesji parlamentarnej. Obrady Sejmu zasadniczo już się skończyły. Obrady poszczególnych komisji sejmowych są raczej już echem. Natomiast obradować będzie jeszcze Senat, którego komisje przyjęły wczoraj projekt ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzplitej. Dziś o godz. 10-ej rozpoczną się plenarne obrady Senatu.

Przed posiedzeniem Senatu odbędzie się plenarne posiedzenie klubu parlamentarnego B. B. pod przewodnictwem prezesa Sławka. Przypuszczalnie prezes Sławek omówi dokonane prace podczas ostatniej sesji parlamentarnej oraz wskaże wytyczne dla pracy na terenie podczas okresu ferji parlamentarnych.

Stosunki handlowe z Niemcami

wchodzą na drogę pokojową

Z dniem dzisiejszym wchodzi w życie protokół, likwidujący polsko-niemiecką wojnę celną.

Wojna celna między oboma państwami trwała od czerwca 1925 r. Wybuchła ona, jak już donosiliśmy, z winy Niemców. Po długich rokowaniach, które toczyły się z różnemi przerwami, osiągnieto wreszcie porozumienie, które znalazło swój wyraz z wymienionym protokóle.

Wraz z wejściem w życie wspomnianego protokólu oba państwa będą wzajemnie stosowały normalne stawki celne, przewidziane dla krajów, z któremi nie zawarto traktatów handlowych. Zniesiono więc jedynie wzajemne cła bojowe oraz zarządzenia, zabraniające przywozu względnie przewozu przez terytorjum odnośnego państwa produktów kraju drugiego.

Równocześnie z uzyskaniem mocy obowiązującej protokólu, likwidującego wojnę celną między Polską a Niemcami wchodzą w życie porozumienia prywatno-prawne, zawarte między hutnictwem polskiem a niemieckiem oraz między „Żeglugą Polską" a niemieckiemi linjami okrętowemi w Hamburgu i Bremie, które prowadzą przewóz do portów polskiego obszaru celnego.

Tajemnica zaginionej dziewczyny

Córka restauratora lubelskiego, 16-letnia Irena B. pewnego dnia nie powróciła do domu. Zrozpaczeni rodzice wszczeli poszukiwania, które w ciągu kilku dni nie dały pożadanego rezultatu. Dziewczyna zgineła w sposób tajemniczy.

Dopiero teraz władze śledcze otrzymały wiadomość, że Irena B., bedac w ciaży, uciekła z domu do Warszawy, żeby tam dokonać poronienia.

Zabieg nie udał się. Nieszczęśliwa dziewczyna, wskutek zakażenia krwi zmarła w szpitalu.

Władze śledcze zajeły się odszukaniem ojca dziecka zmarłej dziewczyny, gdyż zachodzi podejrzenie, iż on pod groźba skłonił ja do wyjazdu i spędzenia płodu.

Strzały do niewdzięcznego kochanka

Za strzały do nieślubnego męża stanęła wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie Antonina Stepanow, lat 42.

Historja jej niezwykle pouczająca. Poznawszy Stanisława Strzeszewskiego zakochała się w nim i nie zawahała przepisać na jego własność pralni przy ul. Marszałkowskiej 79. Inny mężczyzna byłby tem uszczęśliwiony i żywiłby wdzięczność dla kobiety, która nawet nie wymaga, żeby się z nią pobrał.

A zrobiła dla Strzeszewskiego bardzo dużo, bo pralnia dawała dobre zyski. Po 10 latach wspólnego pożycia i mieszkania pod jednym dachem doszło do rozdźwięku z winy Strzeszewskiego, który uganiał się za kobietami i nie darował żadnej pracownicy pralni. Stepanow nie mogła znieść obcowania z satyrem i wyprowadziła się. Wtedy on zaczął żyć z inną kobietą, młoda żoną żołnierza odbywającego służbę wojskową w 36 pułku.

Na tem tle **wynikały bójki i** awantury, ponieważ Stepanow nie mogła darować kochankowi zdrady po tylu latach pożycia. Napadła więc na niego przed sklepem i poturbowała dotkliwie. Zebrało się zbiegowisko ludzi. Na oczach tłumu biła Strzeszewskiego butelką po głowie. Napadnięty musiał ratować się ucieczką do Pogotowia. W kilka godzin później, po obandażowaniu skaleczeń, zkolei on napadł na kochankę i zbił ją dotkliwie kijem, robiąc szereg sińców na całem ciele.

Po tem pobiciu, Stepanow zabrała rewolwer Strzeszewskiego i zmówiwszy się z mężem najnowszej jego kochanki postanowiła zrobić jakiś koniec. Całą noc czatowała pod domem Strzeszewskiego, czekając na jego powrót. Dozorczyni domu wiedząc o zatargach pary kochanków, obawiała się awantury i nie chciała powiedzieć, gdzie jest Strzeszewski. Powszechnie przewidywano, że zetknięcie się wrogiej pary, może mieć smutny epilog, zwłaszcza, że Stepanow malowała na drzwiach Strzeszewskiego krzyże i trupie czaszki.

Wzburzona niewiasta do 4-ej rano wyczekiwała na Strzeszewskiego. Gdy wreszcie nadszedł, ukryła się na schodach frontowych i rozpoczęła kanonadę z rewolweru, mierząc do niewiernego. Po pierwszych strzałach Strzeszewski upadł. Posypały się dalsze strzały, które ugodziły leżącego w rękę i nogę. Postrzały na szczęście nie były zbyt niebezpieczne dla zdrowia Strzeszewskiego i po pewnym czasie mógł już chodzić.

Na rozprawie sądowej, obrońca adw. Jan Drobniewski wysunął ciekawą tezę, że Stepanow nie przyszła, aby zabić Strzeszewskiego, lecz chciała w jego oczach popełnić samobójstwo.

— Proszę sądu, nie przyznaję się do winy, — zeznawała Stepanow. — Gdy wyszłam ze schodów, trzymając rewolwer ztyłu i Strzeszewski nie mógł broni u mnie widzieć, to on zaraz rzucił się na mnie. Z pod palta wyjął drewnianą warząchew do mieszania bielizny i chciał mnie bić nanowo. Wtedy w szalonem podnieceniu, zaczęłam do niego strzelać raz po raz.

Po zeznaniach świadków, którzy przedstawili warunki współżycia Stepanow ze Strzeszewskiem Sąd Okręgowy skazał Stepanow na rok więzienia.

Co się dzieje w tej Warszawie!

100 najciekawszych wydarzeń

tragicznych i komicznych z ostatnich lat w Warszawie

JABŁKO EWY

Młody ksiądz Paweł był niedawnym przybyszem w podwarszawskiej okolicy. Nie można powiedzieć, by trzódka jego należała do najbardziej wzorowych. Byli to przeważnie bogaci przemysłowcy i finansiści, którzy tu pobudowali swoje wille, wykupiwszy tereny od chłopów za dość słone ceny.

Ludzie ci przeważnie nie znali żadnych niedoli, otrzymywali regularnie z dalekich fabryk, banków, lub domów handlowych wielocyfrowe dochody, od czasu do czasu porzucając wygodne wille, by zajrzeć, czy wszystko dobrze idzie, umiejętnym manewrem uchylić grożącą katastrofę, lub zgnębić konkurenta. Na zimę rozjeżdżali się do miejskich aparatamentów, by wrócić na wiosnę.

W małym kościołku na mszę zbierała się służba swych magnatów i nieliczni chłopi, którzy jeszcze woleli ziemię pradziadów, niż wysokie odstępne. Z rzadka wpadł ktoś z „wysokiej sfery", ot, raczej z ciekawości, z pewnego snobizmu.

Ksiądz Paweł nie zrażał się niczem. Zawsze uśmiechnięty, łagodny, pokorny, skory do niesienia pomocy bliźniemu, gotów biec na pierwsze zawołanie, jak mówił o sobie — „maluczki sługa Boży". Przytem był wychowany, jak najwytworniejszy światowiec, inteligentny, oczytany, obeznany z postępami myśli ludzkiej lepiej od wszystkich krezusów okolicznych.

Zrozumiałe, że ze względu na charakter mieszkańców, okolica znana była ze swych hucznych przyjęć, balów i pikników.

Jakaś pani dyrektorowa robiła przypadkiem odkrycie, **że ksiądz Paweł jest najmilszym pod słońcem rozmówcą, bajecznym, dowcipnym i eleganckim współbiesiadnikiem.** Zaczęto go więc zapraszać.

Pierwsza próba wypadła nad wyraz korzystnie dla młodego księdza. Odtąd nie było proszonego obiadu, czy wogóle zebrania bez księdza Pawła.

A on był taki, jak zawsze: skromny, dobrotliwy, szczery, naturalny między możnymi świata tego, jak i między maluczkimi swojej parafii.

Któregoś tam lata, pani dyrektorowa Otoczyńska wydała proszony obiad w swoim wspaniałym parku. Nie pierwszy to był i nie dwudziesty już, ale warto o nim wspomnieć.

Naturalnie, ksiądz Paweł był między zaproszonymi gośćmi. Nie on jednak był bohaterem tego dnia. Bohaterem, a raczej bohaterką, była śliczna pani Miażewska, żona bogatego bankiera, która dnia tego przyszła w oryginalnej, żeby inaczej nie powiedzieć sukni. Od pasa wdół pod znakiem najsurowszej skromności — ledwo w chodzeniu można było zauważyć czubki drobnych pantofelków. Zato od pasa w górę... jakby to powiedzieć, mój Boże? Właściwie o sukni nie można mówić o czemś, co nie istnieje! Przepraszam, przesadzam. Coś tam istniało jednak: było kilka centymetrów kwadratowych leciutkiej, przejrzystej krepdeszynowej, czy tam innej pajęczyny, w sam raz dosyć, ale nie za dużo by pokryć okrągłe piersi na dobnej żony bankiera. Przytrzymane to było cienkim sznurem pereł, który w miarę ruchów pani Miażewskiej, wędrował sobie w prawo i w lewo, ciągnąc za sobą owych kilka centymetrów kwadratowych krepdeszyny, czy tam innej pajęczyny... Było to dosyć... hm... tego... niezmiernie, no jednem słowem, rozumiecie... •

Wszystkie obecne kobiety pozieleniały zlekka. Może się zresztą mylę, mógł to być refleks od trawy. Zato mężczyźni zgotowali owym kilku centymetrom kwadratowym przyjęcie entuzjastyczne poprostu...

Traf chciał, że pani Miażewska posadzona została przy księdzu Pawle. Ten zachował się tak, jak zwykle. Był uprzejmy, rozmowny, dowcipny, grzeczny, w rezerwie.

Tylko przy deserze...

—**Właśnie pełne, opalone, jak brzoskwinia, ramię pani Miażewskiej wysunęło się do przodu, delikatne palce chwyciły rumiane jabłko, gdy ksiądz Paweł z miną pełną komicznego przestrachu, szepnął:**

— **Na miłość Boską,** niech pani nie bierze jabłka!

— Ależ dlaczego?

— Niech pani weźmie gruszkę, pomarańcz, brzoskwinię, wszystko jedno co, ale na pamięć naszej matki Ewy, tylko nie jabłko!

— Nie rozumiem...

— Przecież Pismo Święte mówi, że gdy Ewa skosztowała jabłko, spostrzegła naraz, że jest naga.

Nad zebraniem przeleciał anioł milczenia.

Jutro 94-te opowiadanie p. t. „Ogień."

Para szpiegowska przed sądem

Wczoraj Sąd Doraźny w Warszawie wznowił rozprawę przeciwko parze szpiegowskiej, Marji Ogorek i jej mężowi Ernestowi Drzazga, obywatelowi niemieckiemu.

Rozprawa doraźna odroczona była przed trzema tygodniami w warunkach sensacyjnych, bo na żądanie obrońców, że Marja Ogorek jest w ciąży i nie może odpowiadać przed sądem doraźnym, gdzie grozi kara śmierci.

Ponieważ lekarze - specjaliści nie potwierdzili faktu, by kobieta - szpieg była w odmiennym stanie, proces wznowiono.

Rozprawa odbywała się ściśle przy drzwiach zamkniętych i posterunki policyjne nikogo na salę nie dopuszczały, prócz osób urzędowych, posiadających specjalne przepustki z podpisem przewodniczącego trybunału.

Kwas siarczany w rękach porzuconej kochanki

Młoda i ładna dziewczyna wiejska, Marja Lisica poznała przed kilku laty Czesława Rosłona, który obietnicami ożenku zdołał ją skłonić do bliższego pożycia.

Uległość i łatwowierność dziewczęcia Rosłon wyzyskiwał w nieludzki sposób, ani myśląc o ślubie.

Dziewczyna rozpaczała bardzo, bo poczuła, że jest w ciąży. Gdy Rosłon dowiedział się o tem, zaczął unikać spotkania z kochanką. Zaszył się gdzieś, jakby pod ziemię.

Spotkawszy jego brata, dziewczyna napróżno prosiła go o wskazówki, gdzie może znaleźć Czesława Rosłona. Dopiero za obietnicę kupienia wódki, chłopak obiecał sprowadzić brata dla odbycia ostatecznej rozmowy.

Umówiono się na cmentarzu katolickim, wpobliżu grobu matki dziewczyny. Treść rozmowy była żałosna.

— Co ja teraz pocznę nieszczęsna ze swą hańbą? — łkała Marja Lisica. — nie pozostaje mi nic innego, jak otruć się.

— Masz truciznę i truj się — odparł obojętnie Rosłon.

Miał ze sobą flaszkę kwasu siarkowego, którą podał dziewczynie.

Ta płakała coraz gwałtowniej. Wreszcie uczucie krzywdy doznanej od nieludzkiego kochanka, podsunęło jej myśl zemsty.

— Za co ja mam sobie życie odbierać? — zawołała, — to ty jesteś winien, więc cierp!

Rosłon rzucił się do ucieczki. Dziewczyna dogoniła go i chlusnęła mu w twarz płynem żrącym.

Wczoraj stanęła przed sądem za oszpecenie twarzy i powiek, zadane Rosłonowi. Na rozprawie użalała się, że kochanek obchodził się z nią brutalnie i wyzyskiwał ją materjalnie. Zabrał jej nawet pierścionek.

Proces odbywał się przy drzwiach zamkniętych. Broniła apl. adw. Lothówna.

Sąd skazał dziewczynę na półtora roku więzienia z zawieszeniem kary.

Coś dla Pań



Prawidłowe nakrycie stołu jest bardzo ważną rzeczą. Oto przykład nakrycia. Jeśli chcemy, aby stół wyglądał modnie, zamiast dużego obrusa kładziemy pod każde nakrycie małą, haftowaną serwetkę.

RADJO

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.25 Płyty. 7.35 Dziennik poranny. **7.40 Płyty. 7.55 Chwilka** gospodarstwa domowego. 11.40 Przegląd prasy. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Melodje z operetki „Pod białym koniem". 12.30 Wiadomości meteorologiczne. 12.35 Koncert z Filharm. Warsz. 14.00 Dziennik południowy. 14.05 Przerwa. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Taniec, humor i sentyment. 16.20 Odczyt. 16.35 Koncert. 17.30 „Książka rolnicza". 17.40 Odczyt. 18.00 Słuchowisko. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Odczyt aktualny. 19.43 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.00 „Myśli wybrane". 20.02 Audycja z okazji Święta Narodowego Królestwa Węgier. 20.20 Muzyka lekka. 20.40 Skrzynka pocztowa techniczna. 20.57 Transmisja **z teatru „La Scala"** w Mediolanie.

Wesoły Kącik

LORNETKA.



Skończył się właśnie pierwszy akt operetki, kiedy starszy, łysy pan z pierwszego rzędu, poderwał się przerażony i złapał się za głowę. Ktoś mu na głowę cisnął starą zniszczoną lornetkę teatralną, bez szkieł.

Starszy pan obejrzał się. Właśnie siedzący za nim młody człowiek podniósł się i ruszył w stronę wyjścia. Starszy pan, zgrzytając zębami, wyszedł za nim i w palarni pociągnął go za rękaw.

— Proszę! — sapnął wściekle, wskazując ręką swą łysinę. — Niech pan spojrzy, jaki mi guz wyskoczył.

— Widziałem już większe — ziewnął obojętnie młodzieniec. — Mam brata boksera, który codziennie przynosi po parę guzów Guzy mnie już nie bawią.

— To pan mi nabił guza!

— Ja? — zdziwił się młodzian.

— Tak! Pan! Pan siedział za mną! Wszyscy w drugim rzędzie mają lornetki, a pan jeden nie.

— Pan jest w błędzie — uśmiechnął się młody człowiek. — Nie mam lornetki, bo wogóle nie używam. Mam doskonały wzrok. Na nogach baletnic widzę bez lornetki takie szczegóły, jakich pan nawet przez lornetkę nie zobaczy. Czy pan naprzykład zauważył, że tancerka z lewej strony ma pod kolanem ślad zęba? Nie! A ja zauważyłem. I poznałem nawet czyjego zęba to jest ślad. Mogę przysiąc, że ugryzł ją mój przyjaciel, dyrektor Smoczek.

— Tu nie chodzi o ząb pańskiego przyjaciela — denerwował się starszy pan — tylko o guz na mojej głowie.

— Zapewniam pana — wzruszył ramionami młodzieniec — że to nie ja. Taka sama omyłka przydarzyła się mojemu koledze na froncie, który sądził, że zabiła go kula nieprzyjacielska, a tymczasem, to on sam przez pomyłkę się postrzelił. Znam jeszcze podobną hstorję.

Starszy pan słuchał niecierpliwie, usiłował przerwać, ale młodzieniec wciąż mówił i mówił!

— Już się dawno zaczęło przedstawienie — zorjentował się starszy pan. — Trudno. Ostatecznie nie wiem, kto rzucił. Żegnam.

— Zaraz, zaraz! — przytrzymał go młody człowiek. — Przez pana straciłem pół aktu operetki... Cała przyjemność zepsuta... Pan będzie łaskaw zwrócić mi za zmarnowany bilet.

— Ile? — posiniał ze złości starszy pan.

— Pięć złotych.

Starszy pan wyjął 20-złotowy banknot.

— Proszę 15 złotych reszty.

— Hm... reszty? — mruknął młody człowiek. — Wiesz pan co?.. Ta lornetka jak widzę jest bez szkieł... Mam przy sobie akurat cztery szkła do takiej lornetki... Sprzedam je panu za 15 złotych i będziemy kwit..

Napoleon Sądek.

Droga lądowa do Indji

Przed 50-ciu laty Disraeli zakupił od Kedywa 177 udziałów Towarzystwa Kanału Sueskiego. Rząd Brytyjski zdobył w ten sposób około 40 proc. wszystkich udziałów tego towarzystwa, za które zapłacił jednorazowo 4 miljony f. szt. Disraeli chciał w ten sposób zapewnić Anglji drogę morzem do Indyj. Nie przewidywał jednak, że z czasem droga ta straci zupełnie na wartości i że trzeba będzie pomyśleć raczej o komunikacji lądowej z najważniejszą kolonją W. Brytanji. Zapewnienie sobie drogi lądowej do Indyj pod względem strategicznym i politycznym było jednym z licznych celów brytyjskiej polityki kolonjalnej przez długi szereg lat. Dlatego też Anglicy przeciwstawiali się monopolistycznej polityce taryfowej towarzystwa kanału Suezkiego i obciążaniu statków, przepływających przez Suez wysokiemi stawkami. Z punktu widzenia ogólnych interesów polityki gospodarczej Anglji zyski z opłat są tylko pozorne, ponieważ przeszło połowa okrętów przechodzących przez kanał Suezki należy do floty angielskiej.

Ponieważ Anglicy posiadają mniejszość akcji Towarzystwa Kanału Suezkiego, zrozumiałem jest, że nie mogli oni wywierać decydującego wpływu na politykę tej instytucji, której zależało jedynie i wyłącznie na uzyskaniu jak najwyższej dywidendy. W tych warunkach coraz mocniej utrwalała się wśród czynników rządowych i gospodarczych W. Brytanji opinja o konieczności złamania tego monopolu za wszelką cenę. Powstał projekt budowy portu w Haifie, jako punktu wyjściowego dla drogi gospodarczej do Indyj. Dłu gotrwałe badania doprowadziły do stwierdzenia korzystnego położenia gospodarczo - geograficznego i portowego Haiffy. Jest to bowiem w pewnej mierze port naturalny, który przed przeszło 4 laty zaczęto intensywnie rozbudowywać, tworząc w ten sposób po Marsylji największy port na Morzu Śródziemnem. Wysoka sprawność przeładunkowa umożliwia załadowywanie i rozładowywanie największych nawet okrętów. Urządzenia techniczne najbardziej nowoczesne umożliwiają wydatne obniżenie kosztów manipulacyjnych, pociągając za sobą potanienie transportu. Olbrzymie doki, magazyny celne i dla składowania długoterminowego, połączenia kolejowe i bocznice — wszystko to tworzy doskonały punkt wyjścia dla drogi lądowej do Indyj.

Ale rząd angielski traktuje ten port jedynie jako główny punkt olbrzymiej sieci komunikacyjnej, idącej w kierunku południowo - wschodnim, wschodnim i północno-wschodnim. Połączenie do Bagdadu, które doniedawna opierało się wyłącznie na samochodach i aeroplanach, oprócz się ma na kolei. Idąca do Haiffy na północny wschód olbrzymia pipe line koncernu naftowego w Iraku służy również jako linja wytyczna nowych dróg komunikacyjnych. Osiem olbrzymich stacyj pomp tego koncernu stanowić będzie potężną podstawę ośmiu etapów wielkiej drogi komunikacyjnej. Wiercenia koncernu naftowego Iraku, przeprowadzane na pustyni w poszukiwaniu wody, stanowią również trwałą zdobycz kultury. Wobec odnalezienia w całym szeregu punktów wody, rozbudowa dróg automobilowych w Transjordanji, Iraku i Hedżasie posuwać się będzie szybkiemi krokami naprzód.

W ten sposób walka Anglików przeciwko monopolowi taryfowemu Towarzystwa Kanału Suezkiego stała się ostatnio jednym z etapów walki przeciwko konkurencji japońskiej, która, opierając się na tanim transporcie, uniezależnionym od rujnujących opłat kanałowych, sadowi się co raz mocniej na tych rynkach, któ re dotychczas stanowiły prawie wyłączną domenę wpływów angielskiej polityki kolonjalnej. Ta walka o wpływy na rynkach dalekiego Wschodu, toczącą się przy nakładzie gigantycznych prac technicznych i olbrzymich kapitałów, znajduje swe odbicie m. in. w rokowaniach, toczących się w Londynie pomiędzy przedstawicielami włókiennictwa angielskiego i japońskiego.

W miasteczku uniwersyteckiem Paryża

— A może udamy się „pour bouffer"?

Skierowaliśmy się ku wielkiej hali drewnianej, podobnej do prowizorycznego dworca kolejowego. Tu mieści się centralna kuchnia i restauracja Cite uniwer syteckiej. Zjeść można dobrze i tanio, w towarzystwie międzyna rodowem. Istna wieża Babel — wszystkie języki europejskie i kilka azjatyckich słychać naokoło. Tu siedzą przy stole Hindusi, tam Annamici, ówdzie Chińczycy, Japończycy, Persowie i Bóg wie kto jeszcze. O „białych" nie ma co gadać; cała Europa dała sobie rendez-vous przy stołach w jadalni studenckiej. Obsługi niema; system taki, jak w amerykańskich tanich barach. Idzie się samemu po zastawę, wykupuje się kartki na takie a takie dania, odbiera je przy okienku i zanosi własnoręcznie i własnonożnie do stolika. A potem spożywa wśród wesołego gwaru.

Po obiedzie spacer po „miasteczku" (nie mniejsze od nasze go Żoliborza) wcale już gęsto za budowanem. Powstała z inicjaty wy i fundacji przemysłowca Deutsch de la Meurthe, Cite uniwersytecka ma zastąpić Paryżowi dawną sławną dzielnicę Łacińską, która dzisiaj nie może już pomieścić tłumów studenckich. Pierwszy pawilon wzniesiony tu taj, to dar inicjatora i założyciela. Wybudowany w stylu college ów Cambridge'u jest przecież o wiele wygodniejszy i zupełnie nowczesny „na wnętrzu".

Niedaleko stąd znajduje się gmach mieszkalny dla studentów szwajcarskich, wybudowany — jak i wszystkie inne gmachy — na koszt rządu danego kraju. Pro jektował budynek znany architekt paryski, nowator, Le Corbusier. Policjant, zapytany o drogę do „Szwajcarji", śmieje się do rozpuku.

— Ah, ah, ten domek na kurzych łapkach! Ho, ho, kapitalny pomysł. O, tam na prawo!

Istotnie wielki sześcian wznosi się na sześciu potężnych pilastrach, a parter wznosi się na wysokości normalnego drugiego piętra.

Ekscentryka, trzeba przyznać. Ale w środku — komfort, elegancja i wszystko, czego dusza zapragnie. Piękne, jedno i dwuosobowe pokoje, sale czytelniane, łazienki, pływalnia, sala gimnasty czna etc.

Argentyna! — piękny renesansowy gmach, w którym mieszka blisko setka smagłych południowców. Grecja! — utrzymany w stylu koryncklm efektowny gmach. Kuba! — tak, Kuba posiada tutaj wspaniały luksusowo urządzony budynek, w którym można podziwiać szeroki gest rządu, ofiarowującego swoim mło dym obywatelom, studjującym w Paryżu prawo czy medycynę, piękne „palace'owe" pokoje z te lefonem, łazienką. W danej chwi li kubańczyków jest tylko jedena stu. Rząd „sierżanta-prezydenta" okroił widocznie budżet kolonji studenckiej. Szwecja, Norwegja, Indochiny, Chiny, Stany Zjednoczone, Holandja etc. pobudowały się tu odpowiednio do swoich potrzeb i środków. Okazale przedstawia się gmach prowincyj francuskich ozdobiony herbami wszystkich dzielnic Francji.

„Cite" jest zawsze przepełniona. Nic dziwnego — pokój kosztuje od 200 do 400 frs. miesięcznie, wygody, o jakich marzyć na wet nie można w przeciętnej ka mienicy dzielnicy Łacińskiej, „wyżerka" dobra i tania, towarzystwo — do wyboru, gadać można we wszystkich językach i djalektach, a przytem — sporty i coś z amerykańskiego rozmachu w organizacji i życiu wewętrznem „miasteczka", ale rozmachu utemperowanego i oszlifo wanego z kanciastości przez kul turę otoczenia francuskiego.

Dzieło powstałe z inicjatywy Deutsch de la Meurthe rozwija się i rozrasta pięknie, ku pożytkowi współżycia studentów różnych narodowości

Bufallo Bill poluje

Duch Buffalo Bill'a spogląda zapewne z radością zmieszaną ze smutkiem na bezkresne stepy Oklahamy, gdzie pasą się na wolności stada bizonów, bo oto rząd Stanów Zjednoczonych wydał pozwolenie na otwarcie sezonu miesiecznego polowań na te żyjące już dzisiaj tylko w wielkich rezerwatach krewniaki naszych żubrów.

Bizony należały dawniej do licznie reprezentowanej fauny stepowej, ale Buffalo Bill i jego rodacy posuwając się wciąż da lej i głębiej na zachód, wypalili i wytępili bizony tak, że dzisiaj większe ich stada znajdują się tylko w rezerwatach stepowych Oklahomy. Otóż na przestrzeni 10.000 hektarów mogą polować w ciągu 30 dni myśliwi, którzy otrzymali pozwolenie na ten okres.

Liczba pozwoleń jest ściśle ograniczona, a wśród myśliwych znajdują się przeważnie zawodowi poszukiwacze i dostawcy zwierzyny, którzy spodziewają się zarobić ładny grosz na dostawie zabitych bizonów do wiel kich miast zachodu i wschodu. Pieczeń z bizona uważana jest za wielki i rzadki przysmak i ze względu na rzadkość stanowi bardzo drogie danie, dostępne tylko dla miljonerów. To też wielkie restauracje i kluby nowojorskie zamówiły już zgóry dużo upolowanych bizonów.

Związek karłów

Na Węgrzech powstaje jedyny w swoim rodzaju związek — związek karłów i karlic. W skład związku mają wejść wszy scy żyjący w obrębie Węgier karlicy i karlice w liczbie 259 osób. Inicjatorzy i organizatorzy związku motywują potrzebę i cel powstania nowej organizacji tem, że wobec małego wzro stu „zwiazkowców" powinni oni korzystać z 50-procentowych ulg we wszystkich zakładach rozrywkowych, teatrach, na koncertach, poza tem na kolejach, tramwajach, autobusach

Mało tego — związek ma wystąpić również z żądaniem pod adresem ministerstwa oświaty, by dla dzieci z małżeństw karłów czesne było obniżone o połowę. Tymczasem organizacja związku posuwa się naprzód i w końcu bieżącego miesiąca ma być zwołane w Budapeszcie pierwsze walne zebranie.

Kryzys daje się we znaki hotelarzom w U.S.A.

Hotelowy przemysł amerykański, w którym tkwią olbrzymie kapitały, oceniane na sumę blisko 6 miljardów dolarów, cierpi mocno naskutek spadku frekwencji gości i przejezdnych. Nawet usunięcie prawa o prohibicji alkoholu nie wpłynęło jak dotąd na polepszenie się sytuacji w hotelarstwie amerykańskiem, gdyż hotele są zbyt drogie jak na obec ne stosunki.

Koszty utrzymania olbrzymich gmachów hotelowych są tak wielkie, iż pochłaniają 93 proc. wpływów brutto, tak, iż tylko 7 proc. pozostaje na procenty, amortyzację i wydatki nieprzewidziane, co powoduje, iż eksploatacja hotelów przynosi duże stra

X-ty międzynarodowy kongres mleczny

Od 30 kwietnia do 7 maja r. b. odbywać się będzie w Rzymie 20-ty międzynarodowy kongres mleczny, w którym przyrzekło wziąć udział 31 państw. Otwarcie kongresu odbędzie się z wiel ką pompą na Kapitolu.

Delegaci będą przyjęci na oso bnej audjencji u Jego Świątobliwości, papieża Piusa XI. Kongres będzie obradował w Rzymie 1 i 2 maja, 3 maja udadzą się kongresowicze do Agro Ponti no dla obejrzenia robót meljoracyjnych, 5 i 6 maja odbędzie się zamknięcie obrad

Za erotyzm — kastracja

FRANKFURT n/Menem, (PAT). Jedna z gazet niemieckich donosi, że tamtejszy sąd skazał 31-letniego ślusarza Grzegorza Koebericha za wielokrotne przestępstwa na tle erotycznem, na przymusową kastrację wbrew zdaniu rzeczoznawcy lekarza, który się do tego rozstrzygnięcia nie chciał przychylić. Zdaniem lekarza niema pewności, czy kastracja usunie chorobliwe popędy erotyczne.

Wyższy sąd krajowy w Karlsruhe, w Niemczech, unieważnił małżeństwo pewnego lekarza ożenionego z żydówką w r. 1930, uznając motywy lekarza, że wprawdzie wiedział, iż żeni się z żydówką, a nie zdawał sobie jednak sprawy ze znaczenia rasizmu.

LOKAJ



Kandydat na lokaja: — Mam zaszczyt przedstawić się pani dyrektorowej. Przysłano mię z biura pośrednictwa służby domowej na posadę lokaja do państwa. Na imię mam Feliks.



— U nas jest dużo pracy. Czy Feliks podoła swoim obowiązkom?



— Tak jest, pani dyrektorowo.



Dyrektorowa do męża: — To jest lokaj, który, mam wrażenie, podoła swoim obowiązkom. Bądź łaskaw go przyjąć.

OSTROŻNIE Z NIEDOPAŁKAMI



Niedopałków nie należy rzucać do kanałów.



Bo można narazić się na awanturę.

(Judel)

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

STREŚZCZENIE

Na południu dawnego zaboru rosyjskiego, jakiś czas przed wybuchem wojny, postrachem okolicznej ludności był Jur Olas, owoc grzesznej miłości tamtejszej włościanki i... cygana. Jur odziedziczył po ojcu nietylko smagłą cerę i cygański charakter. Wszyscy uważali go za wcielenie djabła, bo był zawadjaką i zadawał się z żywiołem przestępczym.

Gdy go powołano do wojska, awansował szybko i został wachmistrzem. Odwożąc raport do naczelnika straży granicznej, kapitana Kastalskiego, poznał jego córkę, Danusię, blondynkę niepospolitej urody, której towarzyszyła jej siostra cioteczna, Basia. Olas zakochał się w Danusi od pierwszego wejrzenia i poprzysiągł sobie, że ją posiądzie.

Nie wiedział wszakże, że Danusia już ma narzeczonego w osobie sąsiada Antoniego Elickiego. Nie wiedział o tem, zresztą, nawet ojciec Danusi, który był niemało zdziwiony, gdy Elicki oświadczył się o rękę córki. Widząc, że i ona mu sprzyja, — zgodził się na to małżeństwo, natomiast — rzecz prosta — dał kosza Olasowi, gdy ten tegoż wieczora — także przyszedł z oświadczynami.

Gdy pewnego ranka Olas przejeżdżał przed domkiem Kastalskiego, zauważył przed oknem Danusi bukiet róż. Sięgnęła po niego rozczulona i pocałowała. Jur Olas postanowił wyśledzić domniemanego kochanka i usunąć go ze swej drogi.

Tejże nocy Jur udał się pod domek Kastalskiego i ujrzał, jak ktoś wychodzi z pokoju Danusi na werandę, a stamtądześlizguje się nadół. Był to... rotmistrz z jego pułku Jan Poraj-Hebdyński. Basia zwierzyła się Danusi, że łączy ją z rotmistrzem miłość wzajemna i że nawet uległa jego namowom, wierząc przysięgom, że wkrótce już ich ślub pokryje przedwczesne pieszczoty.

Nazajutrz z rana Olas, biorąc rotmistrza za kochanka Danusi, postanowił go zgładzić.

Gdy tylko rotmistrz wszedł do stajni koszarowej, Olas rzucił się na niego z widłami i gdyby nie przypadek, zabiłby go. Nadbiegli dragoni przeszkodzili mu w tem. Zataił prawdziwy powód napadu.

Olasa zamknięto w areszcie. Rotmistrz Hebdyński prosił usilnie, aby umorzyć tę sprawę i oddać napastnika pod obserwację lekarską. Daremnie. Po paru dniach przewieziono Olasa do więzienia wojskowego w pobliskiem mieście powiatowem i oddano pod sąd wojenny.

Równie daremnie starał się rotmistrz o widzenie z oskarżonym, aby od niego dowiedzieć się, o co mu rzeczywiście poszło. Olas kategorycznie oświadczył, że rotmistrz nie ma poco go odwiedzać, bo on i tak nie powie nic ponadto, co już rzekł. Na wszystkie pytania, zadawane mu w śledztwie, odpowiadał zawsze:

— Chciałem zabić rotmistrza Poraj-Hebdyńskiego za niesłuszne ukaranie mnie dwoma dniami paki.

Powtórzył to również na rozprawie sądowej. Świadkowie-koledzy — stwierdzili, że ostatnią noc spędził poza koszarami, a wrócił straszliwie wzburzony.

Rotmistrz Hebdyński dał na rozprawie tylko opis napadu i ponownie prosił sąd o łaskę dla oskarżonego. Adwokat dowodził niepoczytalności Jura.

Sąd naradzał się zaledwie dziesięć minut i wydał wyrok, skazujący Jura Olasa za umyślny napad na zwierzchnika na wydalenie z wojska i dziesięć lat ciężkich robót na Syberji.

W WIĘZIENIU

Olasa odstawiono do więzienia, gdzie miał przebywać do czasu odwiezienia go etapem na Syberję.

Zamknięto go w celi, sąsiadującej z inną, w której siedział jego kolega pułkowy Liszek, podoficer rachunkowy, skazany również na ciężkie roboty za sprzeniewierzenie pieniędzy z kasy pułkowej.

Obaj mieli przy sobie trochę grosza, zabranego na wszelki wypadek. Wiadomo bowiem było, że główny dozorca więzienny Barbarow, wbrew swemu nazwisku, bynajmniej nie był barbarzyński dla więźniów. Przeciwnie, sam chętnie im dostarczał wiktuałów, a nawet... wódkę, biorąc za tę drobną przysługę zaledwie tylko podwójną cenę kosztu.

Ponieważ wiedział, że samemu pija się raczej niechętnie, pozwolił sobie więc na taki „humanitaryzm", że pozwalał więźniom spożywać dostarczane przezeń (za słoną gotówkę) dary Boże — parami, podczas wypuszczania ich na mały spacer po korytarzu, co zdarzało się dwa razy dziennie.

Wypuścił więc teraz Olasa, a potem razem z nim Liszka, będącego typem wesołego spryciarza, andrusa i ladaco, dla którego na świecie nie było nic świętego. Był to przestępca na wesoło, nic sobie nie robiący z więzienia, zawsze uśmiechnięty i w humorze. Dozorca przyniósł małą „czterdziestkę" monopolki i kawał kiełbasy „na zagrychę".

Widząc Olasa, Liszek nie omieszkał powitać go szeregiem bardziej lub mniej kąśliwych drwinek, na które Jur odpowiedział tylko pogardliwem milczeniem.

Niestropiony tem Liszek trajkotał dalej:

— Ale widzę, że nam tu nasz dobrotliwy wiadca, można powiedzieć nasz anioł - stróż, przygotował małą dawkę pocieszycielki. Pij, Jur, brachu... Na frasunek — dobry trunek...

Olas spojrzał na niego spodełba, poczem rzekł:

— Wypij resztę, jeżeli masz pragnienie...

— Co to? Widzę, że zupełnie zszedłeś na „Dziady"... Nie chcesz jadła, napoju? Zostawże mnie w spokoju... — zadeklamował patetycznie.

Na dnie został jeszcze łyk. Liszek zwrócił się do dozorcy, mówiąc:

— Aniele - dozorco, błagamy nie pogardzić wdowim grosikiem biednych więźniów i za swoje szanowne zdrowie, wypić resztę szlachetnego trunku, tak łaskawie nam dostarczonego...

Barbarow bynajmniej nie był od tego. Na wszelki wypadek przedtem wszakże poszedł spojrzeć, czy przypadkiem nie zbliża się jaka inspekcja. Ta chwila wystarczyła Olasowi, aby wpatrując się w dozorcę i śledząc każdy jego ruch, szepnąć Liszkowi:

— Pamiętaj, dziś wieczorem... Jesteś gotów?... Cofniesz się?

— Ale gdzietam? Pewne!

Dozorca tymczasem wrócił, chętnie wypił resztę wódki i zagryzł podsuniętym mu przez Olasa kawałem kiełbasy, poczem rzekł:

— No, dziękuję wam, chłopcy, a teraz muszę, niestety, prosić zpowrotem do paki.

— Ha, co robić, takie jest życie... Dobrej nocy życzymy szanownemu aniołowi - dozorcy — rzekł jowialnie Liszek.

Zamknął więźniów i poszedł się zdrzemnąć. Nastawił budzik na dziesiątą wieczór, o tej porze bowiem regulamin nakazywał sprawdzić obecność wszystkich więźniów.

Gdy budzik zadzwonił, dozorca obszedł wszystkie cele, wreszcie dotarł do mieszczących się obok siebie cel Liszka i Olasa...

Ku swemu niesłychanemu zdumieniu usłyszał jakieś żałosne jęki, wydobywające się z jednej z tych cel. Przystanął i natężył słuch...

Był to głuchy odgłos, przypominający jakby rzężenie umierającego...

— Czyżby mu wódka zaszkodziła, albo kiełbasa była nieświeża? — zaniepokoił się dozorca.

Podszedł do celi Olasa i zajrzał przez otwór, świecąc latarką. Olas ujrzał go i rzekł:

— Panie dozorco, dobrze, że pan przyszedł... Już od jakiej godziny Liszek jęczy i wyje, jakby umierał... Aż mi trudno wytrzymać z tego rejwachu...

Dozorca wcale nie słuchał długo słów Olasa, lecz pobiegł do celi Liszka i otworzył ją...

Gdy zaświecił latarką, oczom dozorcy przedstawił się widok, mrożący krew w żyłach...

Liszek wił się na podłodze w konwulsyjnych drgawkach... Wyłamywał sobie ręce i nogi aż kości trzeszczały...

Jego skrzywiona twarz nabrała przeraźliwego, wstrętnie odrażającego wyrazu. Oczy, błędne i jakby oszalałe, wyłaziły mu z oczodołów... Ohydna piana sączyła mu się z ust, ściekając kącikami i z podbródka na kamienną podłogę celi...

Dalszy ciąg nastąpi.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Jechaliśmy szalonym pędem. Józio odwracał się co chwila do tyłu i wyglądał przez okienko.

Przez cały czas nie przestawał mruczeć przez zęby:

— Zaraz dam się aresztować!... To z Józiem Pyskiem sprawa!... Zatelefonowali na pasterunek, psie krwie!...

— Kto zatelefonował? — zapytałam, sama nie wiem poco.

— Widocznie ten szofer, co mu w samochodzie kiche przestrzeliłem... Jeszcze parę minut, a przyskrzyniliby nas!... To wszystko przez ciebie!... Powinienem ci sprawić lanie, żebyś ruski miesiąc sobie przypomniała! Gdyby nie twoje cackanie się z bachorem, bylibyśmy już daleko i tego wszystkiegoby nie było!... Pal cię zresztą djabli!... Grunt, że forsa w kieszeni, a potem jakoś będzie. Czmychniemy zagranicę i w porządku... Mam jednego znajomka w Zdunach... Ten nas przeszwarcuje... Poganiaj pan, poganiaj!... — napominał kierowcę.

— Co pan chce — odpowiedział mu. — Mam samochód rozwalić na tych kamieniach?... Resory nie wytrzymają!... Pełno tu dziur!...

— Tylko bez gadania!...

— Coś mi motor zapycha!... Źle ssie benzynę — mruknął szofer. Jechaliśmy istotnie coraz wolniej.

— Muszę zobaczyć, co się stało z motorem! — odwrócił się kierowca do Józia. — Nie ciągnie.

— Wyłaź, psia krew, sprawdzaj, tylko prędko! — krzyknął Józio.

Szofer wygramolił się z samochodu. Józio za nim. Podeszli obydwaj do przodu, odsunęli blachę, zakrywającą motor.

Widziałam przez szybę, że Józio wygrażał szoferowi pięścią, a coraz spoglądał wtył na drogę, skąd przyjechaliśmy. Bał się widocznie, że nas gonią.

Ale szosa była pusta zupełnie. Świtało już nadobre, a ranek był pogodny. Więc było widać kawał drogi.

Nachylony szofer wyprostował się wreszcie i coś powiedział do Józia.

Ten krzyczał na niego, wymachiwał rękami, a szofer bezradnie rozkładał ręce.

Nagle złapał szofera za gardło i potrząsnął nim. Krzyknęłam ze strachu i zamknęłam na chwilę oczy. Kiedy je otworzyłam, szofera już nie widziałam.

Uniosłam się z siedzenia, przerażona, że może ten bandyta znów zabił człowieka. Odetchnęłam jednak z ulgą.

Po obu stronach szosy były głębokie rowy. W jednym z nich zobaczyłam kierowcę, jak brzechtał się w błocie i wodzie, starając się wydobyć z rowu.

Józio tymczasem nachylił się nad motorem i po paru sekundach opuścił blachę. Podbiegł szybko zpowrotem i siadł na miejscu kierowcy.

Samochód ruszył.

Byliśmy już dość daleko, kiedy zobaczyłam kierowcę na szosie, wymachującego rękami, ociekającego wodą.

Józio się nawet nie obejrzał.

Pędziliśmy znów, że tylko drzewa migały koło nas.

— Tolka! — krzyknął do mnie Józio, — odwróć się i zobacz, czy czasem kto nas nie goni.

Posłuchałam.

Szosa biegła tu prosto i widać było szmat drogi. Hen, daleko czerniło się. Może to właśnie nas gonią?

Powiedzieć Józiowi, czy nie powiedzieć?...

Niech wreszcie dogonią nas, niech wreszcie złapią tego zbója — pomyślałam sobie. — Wyrwą mnie z jego rąk, a jego niech choćby powieszą za wszystkie zbrodnie, jakie popełnił i do jakich mnie zmusił, straszącśmiercią dziecka!...

— Nic nie widzę — powiedziałam.

— Patrz dobrze!... Jak nas złapią, to i ciebie zapakują do mamra!... Nie myśl, że tylko mnie! — mówił, jakby odgadywał moje myśli. — Ja wpadnę, ale i ciebie tak obsmaruję, że pójdziesz też do kryminału! Nie bój się!... No, nic nie widzisz?

Nie przelękłam się groźby. Przecież istnieje sprawiedliwość na świecie. Jego mogą zabrać, mogą go wpakować do kryminału, ale za co mnie?

Spojrzałam jednak znów przez okienko. Czarny punkcik na szosie był coraz wyraźniejszy. Mam dobre oczy i widzę daleko. Było już prawie widno i mogłam coprawda z trudem rozeznać, co to takiego jedzie. Byłam pewna, że to jakiś motocykl.

Wpatrzyłam się mocniej.

Tak, motocykl!

Akurat wjechał na górkę i od wschodniej strony na jaśniutkiem niebie widać było ciemne figurki ludzi. Jechało ich trzech. Widziałam dobrze. Jeden w koszyku przy motocyklu, a dwóch jeden za drugim na samym motorze.

— Na pewno policja! — przemknęło mi przez głowę.

Dalszy ciąg nastąpi

Pełna tabela loterji

29-ej klasowej Loterji Państwowej

Pierwszy dzień ciągnienia drugiej klasy

Główne wygrane

DO PRZERWY

50.000 zł. na nr.: 8001.
10.000 zł. na nr.: 89384.
5.000 zł. na n-ry: 73158 81355 128183
2.000 zł. na n-ry: 1015 42904 85537 113886
1.000 zł. na n-ry: 35390 37937 81943 127489 139437
500 zł. na n-ry: 25511 27361 71941 97798 109046 140499 141812
400 zł. na n-ry: 1821 21109 7748 23652 25623 39943 57002 88869 108592 124399 132430 140757 146083 155780
250 zł. na n-ry: 8693 13934 19404 30558 35987 50360 50577 53920 53509 62121 64496 67024 72578 82680 89633 90622 96060 97221 120364 122337 123392 123704 127954 136993 149095 152143 157223.
200 zł. na n-ry: 2114 26814 36638 38967 40833 42913 44653 45460 46764 55126 69052 80600 83988 92487 997928 103392 110829 125913 127320 127925 134606 138097 141729 142466 142993 147070 164371.

PO PRZERWIE

50.000 zł. na nr.: 126629.
20.000 zł. na nr.: 100071.
15.000 zł. na nr.: 155025.
10.000 zł. na nr.: 52243.
5.000 zł. na n-ry: 28174 162871.
2.000 zł. na n-ry: 38237 81755 135713 151635.
1.000 zł. na n-ry: 49292 79109 118338
500 zł. na n-ry: 13659 82743 86142 165485.
400 zł. na n-ry: 14623 16977 31095 37814 40996 60367 77125 79596 83909 106429 145435 150809 163269.
250 zł. na n-ry: 15151 23080 45448 81513 99408 110761 113603 114151 116083 116721 124171 126602 136929 137772 157409 159512 160171 169370.
200 zł. na n-ry: 2837 4928 6876 9439 13479 17188 18301 25600 29736 30121 32967 40523 44565 59408 73639 83290 834046 84402 849052 86196 91781 93025 95086 96360 118277 127754 133491 134510 137652 144163 146502 148268 155046 155795 157418 158368 158703 160527.

Stawki

DO PRZERWY

15 152 70 231 50 701 59 893 925 1024 103 36 84 431 795 993 2079 86 207 41 51 98 555 694 775 846 3017 81 95 138 63 293 387 537 802 48 4111 475 517 697 871 5162 207 25 28 67 431 43 501 615 870 930 6059 472 554 64 659 901 88 7007 83 259 488 536 65 92 661 898 976 8114 448 88 577 682 719 880 81 974 93 9033 137 286 793

10021 93 199 267 319 53 437 518 739 11278 519 663 844 12480 631 969 92 13161 486 92 666 714 46 14016 116 266 861 15327 490 521 616 746 870 959 72 84 16074 133 69 247 361 65 83 697 17158 93 337 417 36 606 64 766 828 984 18170 244 392 564 76 87 786 975 19099 101 40 370 89 582 91 788 99 829

20245 511 21340 565 661 911 22066 234 349 638 891 23047 273 508 613 30 766818 991 24198 237 629 33 92 730 52 89 25010 65 122 63 215 83 416 17 536 26 31 202 13 341 664 85 714 875 82 934 27049 88 148 271 332 33 807 941 991 28023 66 67 75 150 444 91 725 917 29434 62 505 66 628 45 879 919 46

30055 63 599 683 745 68 87 31021 304 11 526 795 951 55 32329 452 547 819 937 33118 63 225 423 522 693 34009 13 23 177 362 410 810 920 35247 450 547 36106 348 594 762 817 928 37109 35 397 714 91 99 826 954 38027 219 85 324 30 56 444 63 628 54 73 756 983 39120 276 331 514 727 41 833 78 920

40133 91 98 863 960 41012 213 31 48 457 91 513 604 73 80 717 823 42060 191 272 317 78 94 712 47 888 916 22 43036 99 133 252 86 553 89 684 775 974 79 44069 99 292 97 454 593 700 45159 261 65 425 468 580 97 600 742 971 46055 104 24 256 71 381 955 47112 34 92 372 461 523 79 665 812 48077 65 84 360 437 679 788 89 905 17 86 49024 106 235 76 302 38 491 555 689

50115 77 647 63 51029 84 81 184 229 62 93 366 483 584 52065 66 111 220 339 544 687 94 726 53 53135 75 342 409 48 620 36 793 831 39 90 927 42 54050 165 256 380 413 55 648 735 72 79 812 13 32 902 50 55014 17 82 131 262 92 431 33 70 516 24 696 832 912 13 88 56151 91 481 677 812 57086 291 370 530 640 44 45 11 928 58023 475 550 61 764 94 59158 240 401 31 58 626 761 921

60151 83 282 385 403 589 695 724 861 61012 219 28 316 38 76 424 855 946 62163 352 32 73 84 639 961 63017 104 77 227 431 56 67 80 607 929 64026 119 279 382 415 60 518 603 801 965 93 65060 90 144 50 249 403 44 632 97 711 865 943 66182 244 313 74 431 505 6 853 67032 150 536 853 58 68061 205 338 416 635 807 17 946 69170 95 208 77 415 628 731 68 837 980

70330 490 694 770 93 938 72 71039 72 175 86 299 553 750 64 882 976 72192 201 331 440 541 651 701 33 97 824 7[illegible] 42 219 27 56 915 74215 17 55 945 89 75351 436 535 946 76239 894 77197 302 31 494 705 989 78098 156 349 406 749 76 886 909 79471 640 742 996

80020 234 311 479 759 875 91 81020 75 417 579 645 836 45 82005 65 104 77 88 232 89 302 19 553 78 709 49 52 834 67 95 940 83055 115 297 330 621 739 66 827 937 81 84275 719 885 901 85189 252 64 311 79 435 50 627 58 706 810 86455 58 653 95 801 10 60 78 87070 134 54 291 376 527 652 81 712 869 926 88160 95 96 228 318 426 535 59 91 659 752 872 82 98 935 89020 231 313 61 84 975

90135 369 441 540 79 89 909 91018 43 215 52 67 226 56 602 882 926 92065 66 235 340 422 827 75 90 93173 232 64 89 361 689 97 727 90 94173 624 69 896 95159 82 484 733 956 59 96116 222 74 373 495 711 27 97004 42 57 149 97 374 427 665 717 98015 130 219 487 569 99356 497 519 640 892

100165 71 317 93 446 589 692 101093 279 442 601 58 822 102055 116 210 338 489 733 978 103298 489 550 73 634 774 86 853 973 104201 79 426 506 685 93 879 88 974 105134 236 337 426 870 106160 219 666 827 38 94 107064 451 544 613 108009 60 194 432 623 92 735 897 109142 56 230 316 94 454 666 872

110053 102 54 93 314 458 518 71 695 750 815 111386 456 718 32 943 112515 86 651 971 113097 172 326 31 606 24 5 793 114084 303 90 496 513 64 603 7 37 115136 255 437 764 94 847 116060 110 324 489 576 81 606 712 37 80 801 30 74 925 44 117081 84 88 234 55 335 410 46 507 604 786 889 118018 108 70 316 466 631 731 119119 63 66 423 63 564 686 729

120140 218 381 602 701 24 850 121136 94 256 377 436 95 792 865 122251 79 342 78 480 690 720 854 986 123180 333 50 86 461 124007 83 107 59 399 422 66 560 640 748 878 94 929 45 73 125081 145 235 78 449 565 698 765 74 126035 138 62 212 94 308 628 92 127236 871 707 78 806 44 128459 86 529 33 629 751 828 939 129081 242 85 420 21 84 640 75 773

130057 69 181 397 452 74 519 25 823 46 131086 161 81 503 75 600 966 91 132220 462 66 521 39 96 616 896 133289 300 30 464 825 62 134150 228 330 526 605 701 74 839 938 135010 25 68 70 407 793 883 136146 51 98 436 74 602 54 812 28 33 137055 119 559 713 138148 246 582 828 920 62 77 139030 62 78 222 302 42 761 835 989

140044 273 337 84 98 471 88 609 705 93 911 141241 510 789 816 27 94 923 142169 289 411 532 749 93 830 143033 209 71 7114 801 15 30 934 144074 565 789 873 76 145192 241 301 441 97 602 721 916 39 98 146058 75 217 59 91 478 583 90 604 43 705 935 98 147071 433 535 625 719 816 19 47 148098 156 290 511 40 63 645 765 149039 63 146 49 261 770 74 878

150375 501 13 39 788 151061 321 30 479 909 152008 31 139 85 331 453 86 87 521 51 96 740 153053 405 555 759 845 49 960 154097 177 235 436 728 817 96 957 155249 304 81 684 45 85 791 904 36 64 77 156070 261 309 490 590 766 812 993 157078 176 348 55 437 544 45 50 609 949 158017 165 312 401 46 647 95 159086 116 325 404 538 63 90 645 823 24

160192 309 34 50 495 514 29 61 605 6 86 853 161239 93 593 916 59 86 162023 36 141 55 215 58 67 320 487 515 43 93 724 37 912 40 90 163093 149 217 58 63 620 732 822 164049 302 3 46 428 523 932 86 165222 30 54 448 755 806 53 988 166015 89 109 59 89 597 621 51 65 91 933 167088 170 241 63 776 79 714 853 911 40 168014 72 303 54 538 40 804 41 169075 195 226 70 309 80 509 743 67 877 982.

PO PRZERWIE

199 212 49 457 61 658 715 881 987 1038 349 471 81 882 84 2058 137 244 60 368 550 756 68 947 3070 118 261 76 447 558 93 637 99 807 10 950 4095 107 76 338 403 51 555 693 801 16 88 92 5174 365 6376 83 415 701 44 837 39 40 71 7114 301 47 436 69 589 94 8128 205 83 343 520 25 642 812 9049 157 235 438 983

10316 439 718 11024 28 344 427 28 58 624 755 60 922 45 12129 225 497 710 83 13462 75 567 635 752 835 14012 35 186 404 66 516 728 44 844 53 920 15048 61 80 388 692 714 77 831 16051 333 659 82 91 724 30 867 93 962 17608 746 18047 233 53 80 437 541 66 75 916 53 19355 69 409 21 647 933

20162 310 448 508 21063 397 433 99 685 715 890 950 22061 210 554 607 29 738 870 23140 413 60 98 722 807 932 24102 40 231 [illegible] 89 525 518 923 60 25176 222 487 556 683 26192 559 681 801 19 63 64 27245 61 73 315 39 407 523 85 791 829 921 28227 66 90 98 479 708 840 940 53 29057 297 399 553 612 56 88 797

30020 241 373 540 79 605 61 812 985 31396 750 32029 60 298 320 47 460 539 601 05 62 71 899 33020 22 297 611 56 72 701 34028 220 71 355 512 905 35024 66 361 481 542 53 647 737 36153 382 522 43 632 37284 326 484 534 721 910 9 38032 283 301 31 695 779 843 907 39155 [illegible] 82 55 545 84 606 [illegible]

40262 372 545 620 753 92 859 411 [illegible] 283 315 474 590 649 65 76 784 826 42080 [illegible] 340 64 668 771 959 43308 527 695 773 810 33 44046 123 71 242 711 808 995 45246 532 788 829 46001 15 46 134 471 78 568 644 916 38 47117 47 93 232 313 18 [illegible] 48 572 77 729 817 913 21 83 48110 33 61 361 564 876 49028 335 513 15 66 760 987

50134 340 53 409 999 51314 433 541 48 743 78 955 52148 223 366 449 68 665 84 823 42 988 53066 111 493 96 595 619 42 717 86 830 953 54056 191 2[illegible] 629 52 82 720 850 955 55001 204 27 412 21 75 534 78 670 755 69 91 56091 131 258 59 319 65 446 583 710 831 32 57046 396 420 559 694 851 58015 96 242 388 422 532 600 761 84 59073 89 273 382 436 687 721 905

60030 176 247 422 83 725 876 9[illegible] 903 61090 148 233 322 402 854 81 98 906 86 88 62006 07 119 467 625 79 75[illegible] 997 63071 219 369 556 677 784 804 957 96 64015 73 83 129 248 374 97 439 915 86 65646 780 66073 280 319 66 95 40[illegible] 550 600 31 65 89 909 61 67 672117 43[illegible] 57 727 37 885 98 68052 53 348 510 99 694 810 13 69097 190 226 70 358 9[illegible] 466 86 98 506 20 97 652 97 714 89 853

70[illegible]74 133 72 362 84 466 69 534 67 96 774 992 71002 44 226 463 88 50[illegible] 11 651 95 772 90 833 72055 189 329 88 447 623 36 782 73103 303 45 437 50[illegible] 55 614 741 69 888 947 74093 63 15[illegible] 431 666 710 20 22 900 05 40 64 90 75095 263 311 404 31 51 932 76091 139 293 564 634 41 77 855 9121 35 77067 130 216 56 625 745 970 74 78142 78 222 514 757 806 79201 2 29 630 741 835 71

80052 167 300 55 550 606 62 7[illegible] 77 81083 138 365 525 63 685 820 98 82055 154 395 406 532 732 916 72 82 83014 87 416 65 522 605 84266 306 431 605 20 85178 81 201 28 99 310 36 74 86 91 480 942 56 86108 289 656 87 721 80 87010 14 252 66 352 400 515 663 86 92 713 30 77 925 88365 457 76 859 932 61 89017 75 167 261 317 638 705 837

90065 83 197 230 347 79 704 16 56 93 810 914 38 87 91331 32 422 572 890 915 61 92130 208 320 60 421 583 610 54 91 749 93154 624 747 826 41 94022 114 36 210 12 78 367 527 643 764 75 847 54 77 908 11 44 90 95146 76 351 409 649 59 913 45 70 96048 167 273 583 749 90 837 75 97207 28 53 317 656 78 775 814 80 98159 264 83 522 875 99024 85 802 77 79 999

100030 147 378 725 951 101038 79 210 423 845 916 102024 325 39 408 51 531 82 618 28 833 69 83 900 103168 456 508 987 104090 211 318 89 447 52 560 808 906 105096 187 388 549 50 805 106229 303 419 671 757 107018 391 427 515 603 92 96 826 34 970 108049 229 86 511 994 109072 118 250 52 431 70

110077 218 42 330 58 434 653 727 53 58 826 999 111116 211 78 339 452 561 802 991 112014 43 46 416 622 75 78 838 113320 52 560 679 114060 285 117 549 115153 350 51 414 49 670 80 739 869 907 116067 186 202 457 524 615 97 117205 14 27 304 30 725 77 928 118258 313 74 415 503 22 46 895 119146 343 82 578 646

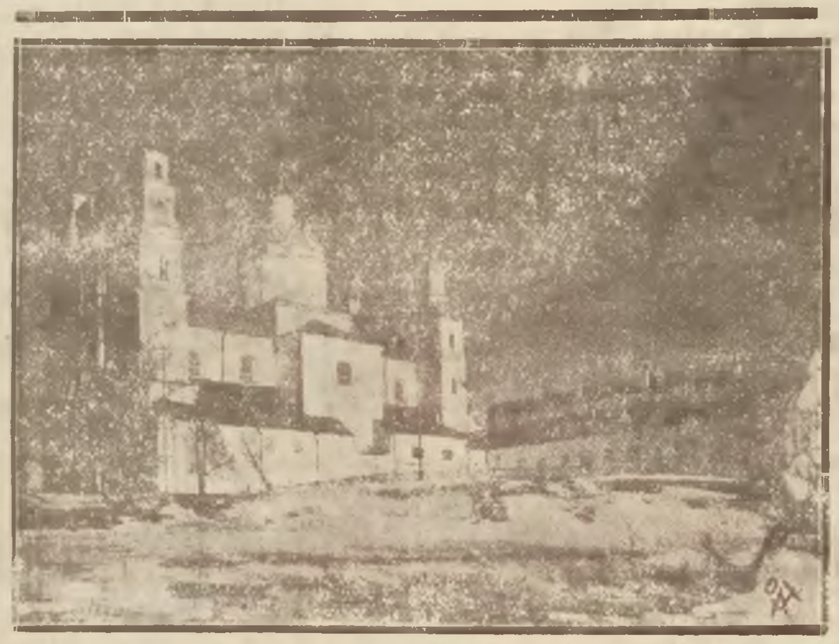
120006 159 207 50 79 95 427 624 779 121020 40 213 21 512 743 58 63 936 122027 152 83 87 203 15 321 32 470 648 56 123109 25 402 513 24 554 611 712 831 923 35 124169 554 676 77 782 867 992 125045 211 433 829 976 77 95 126358 67 563 620 744 50 859 127059 101 09 225 43 94 96 310 46 49 469 566 628 781 908 128174 224 941 129082 213 88 303 63 92 497 586 611 63 65 93 823 931 73 92

130078 393 492 607 21 712 852 65 946 87 131014 349 77 623 42 822 46 92 132209 306 501 770 996 133090 148 426 71 519 636 763 134404 35 831 84 914 95 98 135032 38 45 322 414 64 991 97 136075 317 645 701 882 938 137035 492 559 90 626 707 65 834 138129 593 94 612 710 829 943 139108 229 34 36 63 419 25 28 84 503 67 605

140046 60 189 437 51 546 740 830 56 72 84 970 141052 416 674 89 720 901 142102 51 73 484 512 91 614 788 872 945 83 143108 354 631 706 84 90 985 144020 39 165 262 419 503 611 84 95 844 930 145216 382 424 503 39 616 758 840 956 146100 212 411 609 81 766 147002 46 92 216 93 361 71 564 99 606 85 732 41 98 148203 475 57[illegible] 732 806 08 28 985 91 96 149109 79 284 409 16 511 48

150069 73 98 222 416 919 151033 200 303 89 409 54 770 938 66 87 152050 102 25 228 334 583 644 760 816 153017 98 375 415 539 649 154047 137 202 375 428 628 80 901 155016 103 239 53 374 86 95 502 07 59 88 817 93[illegible] 156046 270 375 88 505 32 56 761 [illegible] 908 157104 10 36 72 209 15 31 32 8[illegible] 316 848 158080 148 240 73 536 857 159161 300 90 504 674 85 703 68 99[illegible]

160117 266 80 347 452 631 774 [illegible]01 27 161088 174 328 582 [illegible] 794 87[illegible] 162000 78 227 59 360 413 650 90 81[illegible] 163071 145 67 655 95 704 59 906 164124 35 90 432 531 91 955 165029 62 595 624 41 705 879 968 83 166012 44 57 177 474 549 615 734 167031 32 117 37 248 307 80 501 883 979 168079 133 46 325 94 447 73 619 764 98 869 915 169257 314 83 614 99 825 47 922 43



NA NAJDALSZEJ PÓŁNOCY POLSKI
Cerkiew, dawny kościół klasztorny w Głębokiem, woj. Wileńskie. Obok cerkwi — budynek poklasztorny, obecnie starostwo.

Przewóz towarów kolejami

Polskie koleje państwowe przewiozły w roku ubiegłym 4.315.000 tonn towarów, z czego 3.697.900 tonn przypada na przewozy handlowe zwykłe, 46.000 na pośpieszne, 510.4000 na przewozy gospodarcze kolejowe, oraz 774.800 tonn na przewozy wojskowe.

Do przewozu wewnątrz kraju nadano 2.563.200 tonn towarów, do wywozu zagranicę 320.600 tonn, do przewozu do portów 995.000 tonn.

Od kolei zagranicznych przyjęto 45.500 tonn, z portów 74.300 tonn. Tranzytem przez Polskę przewieziono 317.8000 tonn.

Wśród przewiezionych towarów znajdowało się 1.805.900 tonn węgla i koksu.



Z POBYTU PIELGRZYMKI POLSKIEJ W ZIEMI ŚWIĘTEJ
Na drodze do Jerozolimy: 1) Ks. Biskup Gawlina, 2) Konsul Generalny w Jerozolimie dr. Kurnikowski, 3) konsul polski w Tel-Awiw p. Łukaszewicz, 4) dyrektor Banku P. K. O. w Tel-Awiw p. Tadeusz Piech

Lista premjowanych Czytelników

WARSZAWA

Annopol bud. 1—98, Rębelska Janina.
Barska 15, Feliksiak St.
Brzozowa 18, Ardyn Emilja.
Czerniakowska 215, Piwnicki Wł.
Chmielna 128, Nowakowski J.
Daleka 6, Kwaśniewski B.
Elektoralna 10, Majewski R.
Freta 1, Antosiewicz W.
Gdańska 45, Dąbrowski T.
Jagiellońska 32, Dzikowska M.
Jerozolimska 125, Borkowska M.
P. Kazimierza 11, Denkisówna H.
Leszno 98, Buchoński R.
Marywilska 1, Okuń H.
Nalewki 28, Hajkirówna Fr.
Ożarowska 39, Najblik J.
Ordona 6, Łarecka F.
Pańska 19, Garwolińska E.
Pawia 75, Mroczek Fr.
Płocka 54, Ozga A.
Powązkowska 22, Szczerbiński A.
Remiszewska 3, Miłoszewska 80.
Sandomierska 19, Falba A.
Sapieżyńska 10, Zadrożna I.
Sosnowa 14, Jakubowski J.
Szczęśliwicka 70, Arciszewska M.
Wileńska 5, Ossowska N.
Wspólna 20, Borchardt W.
Zagłoby 17, Gumowska H.
Żytnia 47, Czerwińska L.

Jutro ukaże się dalszy ciąg listy premjowanych

Czytelnicy zam[illegible] [illegible] ulicą, będą wymienieni w d[illegible] najbliższych.

Każdy Czytelnik, który zostanie wymieniony, winien posiadać w komplecie wszystkie kupony, przynajmniej okrągłe, ostatnio zamieszczane w nagłówku gazety.

Termin zgłoszenia się po odbiór premij będzie ogłoszony za kilka dni po zamieszczeniu nazwisk Czytelników, premjowanych w bieżącym miesiącu.

Marzec
15
CZWARTEK
Longina

Ze sportu

Tenis stołowy w Krakowie.

W ub. sobotę i niedzielę odbył się w Krakowie turniej dwójkowy zorganizowany przez K. O. Z. T. S.

Turniej ten rozegrany był w ten sposób, że drużyna składała się z dwóch zawodników i grano każdy z każdym, a przy wyniku remisowym rozstrzygała gra podwójna.

Na ogół turniej stał na wysokim poziomie i obfitował w walkowery z powodu wycofywania się graczy w czasie rozgrywek. Pewne i zasłużone zwycięstwo tego turnieju odniosła para Stefaniuk-Szumilas z Wisły przed Majerczykiem-Weintraubem z Hagiboru.

Odwołanie treningu reprezentacji piłkarskiej

Zapowiedziany trening, mecz piłkarski w dniu 18. b. m. pomiędzy reprezentacją Polski team A. i team B. został w ostatniej chwili odwołany. Powód odwołania jest, że gracze znajdują się w słabej formie oraz zły stan boisk. Trening ten prawdopodobnie odbędzie się w dniu 4 kwietnia br. w Krakowie.

Szermierze Wawelu krakowskiego wyjeżdżają na Śląsk.

W dniach od 16 do 18 b. m. w Katowicach odbędą się indywidualne mistrzostwa szermiercze o mistrzostwo Śląska. Na zawody te krakowski Wawel wysyła drużynę w składzie: Kpt. Małyśko, Dr. Wodnicki, kpt. Zimmerman, Wortman Jan, por. Zachwiej. Jako kierownik drużyny wyjeżdża fechtmistrz Jakubowski.

Aresztowanie złodzieja na dworcu kolejowym.

Wczoraj po południu w poczekalni II. klasy na dworcu kolejowym w Krakowie grasował 20-letni złodziej niejaki Samuel Katz, rodem z Oświęcimia, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania. W pewnej chwili Katz skradł walizkę z bielizną na szkodę Arnolda Muka, obywatela czechosłowackiego.

Kradzież jednak spostrzeżono w porę i złodziej został aresztowany.— Skradzioną walizkę zwrócono poszkodowanemu.

Kradzież z wozu pod rzeźnią na Grzegórzkach

Dwaj znani złodzieje: Kazimierz Kurdziel, lat 43, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkąnia, oraz 23-letni Tadeusz Waga, zam. w Borku Fałęckim pod Krakowem grasowali wczoraj na placu pod rzeźnią miejską na Grzegórzkach i tam skradli kosz z garderobą męską z wozu nieznanego wieśniaka.

Idący z łupem złodzieje zostali jednak wkrótce potem przytrzymani przez posterunkowego i odstawieni do aresztu.

Koszyk z częścią garderoby zdeponowano w IV. Komisarjacie PP. przy ul. Grodzkiej 65, skąd poszkodowany może odebrać swoją własność.

KRONIKA KRAKOWA

Kraków w dniu Imienin Marsz. J. Piłsudskiego

Ostateczny program uroczystości obchodu Imienin Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego w dniach 18 (niedziela) i 19 (poniedziałek) przedstawia się następująco:

Niedziela 18 marca: w godzinach porannych obchody lokalne poszczególnych organizacyj i stowarzyszeń; godz. 14-ta uroczysta akademja dla wojska w Domu Żoł. Pol. przy ul. Lubicz; godz. 19-ta: capstrzyk orkiestr cywilnych i wojskowych w Rynku gł. przed Strażnicą wojsk. Po capstrzyku odbędą się pochody ulicami miasta z orkiestrami i pochodniami. O godz. 21 raut w Kasynie oficerskiem.

Poniedziałek 19 marca o godz. 8.30 przegląd oddziałów wojsk., Zw. Strzel. P. W. i t. d. na Rynku. O godz. 9 uroczyste nabożeństwo w kościele Najśw. Marji P. Godz. 10.30 dekoracja odznaczonych orderem Odrodzenia Polski i Krzyżem Zasługi w Urzędzie wojew. przez p. Wojewodę. Godz. 11 defilada pod Barbakanem. Po południu koncerty orkiestr i obchody w krakowskich zakładach opiekuńczych i wychowawczych. Godz. 19.30 uroczyste przedstawienie w teatrze Słowackiego „Stefan Batory".

W obydwóch dniach uroczystości budynki państwowe, samorządowe i domy prywatne ozdobione będą flagami o barwach państwowych i miejskich, a kościoły, Wawel i inne zabytki będą bogato iluminowane.

Akuszerka skazana za spędzenie płodu

W dniu 3 kwietnia 1933 r. w szpitalu św. Łazarza w Krakowie zmarła niejaka Rozalja Mandelsbergowa, przyczem okoliczności śmierci jej były bardzo zagadkowe. Przeprowadzono zatem sekcję zwłok, która wykazała, że zgon nastąpił skutkiem zakażenia połogowego.

W dochodzeniach policyjnych ustalono, że w dniu 27 marca 1933 r. Mandelbergowa odwiedziła akuszerkę Julję Solarzową zamieszkałą w Krakowie przy ul. Czarnowiejskiej 84 i poddała się niedozwolonemu zabiegowi operacyjnemu, celem spędzenia płodu, a zabieg ten wykonała Solarzowa.

Przeciwko Solarzowej wygotowano akt oskarżenia o niedozwolone praktyki akuszerskie i na skutek tego osk. Solarzowa stanęła wczoraj przed Trybunałem sądu karnego w Krakowie.

W wyniku rozprawy Sąd przyjął winę oskarżonej za udowodnioną i skazał ją na 1. rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.

Rozprawę prowadził s. s. o. Pilarski, wotował: dr. Stuhr i dr. Merunowicz, bronił adw. dr. Seweryn Gotlieb.

Skazanie awanturniczego złodzieja w Krakowie

Niejaki Sebastjan Windak, mieszkaniec wsi Klasno koło Wieliczki skradł w maju 1933 r przeszło 20 kg. skóry na szkodę kupca Perlberga. Złodziej został odkryty i w dniu 30 maja ub. r. aresztowano Windaka, choć stawiał opór i czynnie znieważył posterunkowego PP.

Awanturniczy złodziej, który obecnie odbywa służbę wojskową jako szeregowiec I. Baonu mostów kolejowych, stanął w dniu wczorajszym przed Sądem karnym w Krakowie, oskarżony ponadto o to, że w krytycznym czasie groził kilku osobom, że je zastrzeli.

Po przeprowadzonej rozprawie, sędzia dr. Traczewski wydał wyrok, skazujący awanturnika na 3 miesiące aresztu.

Oskarżał prok. dr. Topiński, bronił adw. dr. Feldman.

Zuchwałe okradzenie kasjera kolejowego na stacji w Krakowie

W środę w południe okradziono kasjera kolejowego Stefana Regeca z Płaszowa w motorówce, kursującej z Krakowa do Wieliczki. Regec miał w teczce 70.000 złotych przeznaczonych na rozmaite wypłaty dla pracowników kolejowych. Z chwilą gdy wsiadł do motorówki, usadowił się koło niego jakiś pasażer, który w momencie ruszenia motorówki ze stacji kolejowej wyskoczył z powrotem na peron.

Niemal w tym samym momencie Regec spostrzegł, iż teczka została rozcięta brzytwą i w tej chwili Regec przeliczył pieniądze i zauważył brak 10 tysięcy złotych.

Podróżni motorówki musieli poddać się rewizji, która jednak nie dała pozytywnego rezultatu.

Przytrzymano tylko spólnika sprawcy kradzieży, który nie zdołał wyskoczyć z motorówki.

Echa krwawej tragedji miłosnej na ul. Długiej

Krwawy dramat miłosny, jaki w ub. poniedziałek późnym wieczorem rozegrał się u wylotu ulic: Długiej i Aleji Słowackiego, odbił się głośnem echem w najszerszych warstwach mieszkańców naszego miasta i wywołał szereg komentarzy wśród osób, które znały zarówno ofiary tej tragedji, Marję Babińską, jak i jej zapalonego „adoratora" sierżanta Zajączkowskiego.

Tło zajścia ma charakter erotyczny. Zajączkowski żył ze swym kolegą, sierż. Babińskim w serdecznej przyjaźni, a żonę jego, Marję obdarzał gorącym afektem.— W ostatnich jednak czasach stosunki między Babińską a Zajączkowskim poczęły się psuć. Podobno podobał się jej inny mężczyzna i to było powodem zazdrości Zajączkowskiego.

Jak się dowiadujemy, przebywająca w szpitalu św. Łazarza Babińska znajduje się nadal w takim stanie, że trudno liczyć na nadzieję utrzymania rannej przy życiu.

Niedoszły morderca przebywa w wojskowem więzieniu śledczem. Zajączkowski jest zupełnie apatyczny i z obojętnością odpowiada na wszelkie pytania, zadane mu przez sędziego śledczego, oczekując ze spokojem dalszego rozwoju wypadków, które zadecydują o jego losie. Natomiast ranna Babińska nie była jeszcze przesłuchiwana, albowiem lekarze orzekli, że w tym stanie chora nie mogłaby mówić bez szkody dla swego zdrowia.

Wreszcie dowiadujemy się, że na skutek interwencji rodziny Zajączkowskiego obrony jego przed sądem podjął się znany adwokat krakowski, dr. Schoenwetter.

B. poseł Mastek w roli świadka przed sądem

W Sądzie grodzkim w Krakowie odbyła się w tych dniach rozprawa o wyłączenie ruchomości p. Mastkowej Marji, żony więźnia brzeskiego, Mieczysława Mastka. Rzeczy te bowiem były zajęte egzekucyjnie na koszta procesu brzeskiego w kwocie 2.180 zł., na którą to kwotę zasądzony został b. pos. Mastek.

Jako świadek w tej sprawie przesłuchiwany był Mastek, którzy specjalnie w tym celu został przywieziony z więzienia w Warszawie.

Sąd wydał wyrok, wyłączający ruchomości p. Mastkowej z pod egzekucji, a b. pos. Mastek po trzech dniach pobytu w Krakowie, odjechał do Warszawy. Ponieważ stan jego zdrowia pogorszył się, bowiem Mastek chory jest na cukrzycę i w tym celu otrzymał urlop zdrowotny z więzienia, — przeto odwieziono go do szpitala św. Krzyża w Warszawie przy ul. Elektoralnej.

Przewiezienie Ciołkosza do więzienia w Krakowie

W dniu wczorajszym przewieziony został z Tarnowa do Krakowa skazany w procesie brzeskim b. poseł Adam Ciołkosz, który odsiadywał dotąd karę w więzieniu tarnowskim. Obecnie osadzony został w jednej z cel więzienia św. Michała w Krakowie.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego
Czwartek „Judasz z Kariothu"

Teatr Żydowski (Bocheńska 7)
Czwartek „Jankele"

Co grają w kinach krakowskich?

Adria: „12 krzeseł"
Apollo Urwis z Hiszpanji
Atlantic: „Kawalkada i dziewczę z krainy burz"
Dom Żołnierza: „Serce na ulicy"
Muzeum: „Chandu"
Promień: „Dziewczątka"
Sztuka „Klub dżentelmenów"
Słonko: „Quo vadis?"
Uciecha. „Marsz Rakoczego

RADJO

Czwartek 14 marca 1934.

Kraków. G.: 7.00 Audycja poranna 11.40 Przegl. prasy, 11.57 hejnał, 12 05 Płyty, 12.35 Transm. z Warsz., 15.40 Płyty, 16.20 Transm. z Warsz., 18.00 Słuchowisko, 19.05 Odczyt, 19.20 Odczyt, 19,43 Wiadomości sport., 19.47 Transm. z Warsz., 20.40 „Skrzynka pocztowa", 20.57 Transm. z teatru „La Scala" w Medjolanie.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska 16.

Podgórze pod Koroną Rynek 9.

Nocne dyżury lekarskie

Dr Fiala Bohdan Topolowa 40. dr Glasner Ignacy św. Sebastjana 3 tel. 119-04, dr HirschtalMarja Legjonów 4, dr Walewski Stan, Łobzowska 27 tel. 155-50

Złodziej z Tarnowa na występach w Krakowie.

W dniu wczorajszym przybył do Krakowa z Tarnowa znany na tamtejszym bruku złodziej-recydywista, 56-letni Jan Kawalec, aby spróbować „szczęścia" w naszem mieście.

Jako teren swej „pracy" Kawalec obrał sobie dworzec kolejowy i tam kręcił się wśród podróżnych, upatrując ofiary.

Niestety, szczęście nie dopisało Kawalcowi, albowiem w chwili, gdy usiłował popełnić kradzież kieszonkową, został aresztowany i odstawiony do więzienia.

Włamanie do fabryki przy ul. Wielickiej.

Ubiegłej nocy dokonano włamania do fabryki wyrobów metalowych Mojżesza Silberzweiga przy ul. Wielickiej 9 w Podgórzu. Sprawca wyłamał kraty w oknie budynku fabrycznego i skradł większą ilość narzędzi ślusarskich ogólnej wartości 300 zł.

W toku dochodzeń policyjnych ustalono, że sprawą włamania jest niejaki Jan Per, lat 28, robotnik, zam. przy ul. Wiśliska 34. Podczas rewizji u aresztowanego znaleziono część skradzionych narzędzi, które zwrócono Silberzweigowi.

Strajk piaskarzy w Krakowie

Między przedsiębiorcami piaskarskimi a robotnikami w Krakowie toczyły się od szeregu dni obrady o nową umowę cennikową.

Wskutek jednak nieustępliwego stanowiska przedsiębiorców piaskarskich narady te nie dały pozytywnego wyniku, wobec czego robotnicy piaskarscy, na mocy jednogłośnej uchwały, rozpoczęli ogólny strajk u tych przedsiębiorców piaskarskich którzy nie podpisali umowy zbiorowej.

Zamach samobójczy prostytutki w Krakowie.

Niejaka Marja Szafrańska, lat 25, rejestrowana prostytutka, zam. przy ul. Topolowej 28, upiwszy się wczoraj z rozpaczy na tle zawodu miłosnego, usiłowała popełnić samobójstwo i w tym celu chwyciła nóż, którym dwukrotnie ugodziła się w piersi.

Na szczęście pijana prostytutka nie miała tyle siły. aby wbić nóż głęboko. Wezwany bowiem lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył jej rany, poczem pozostawił Szafrańską opiece domowej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.